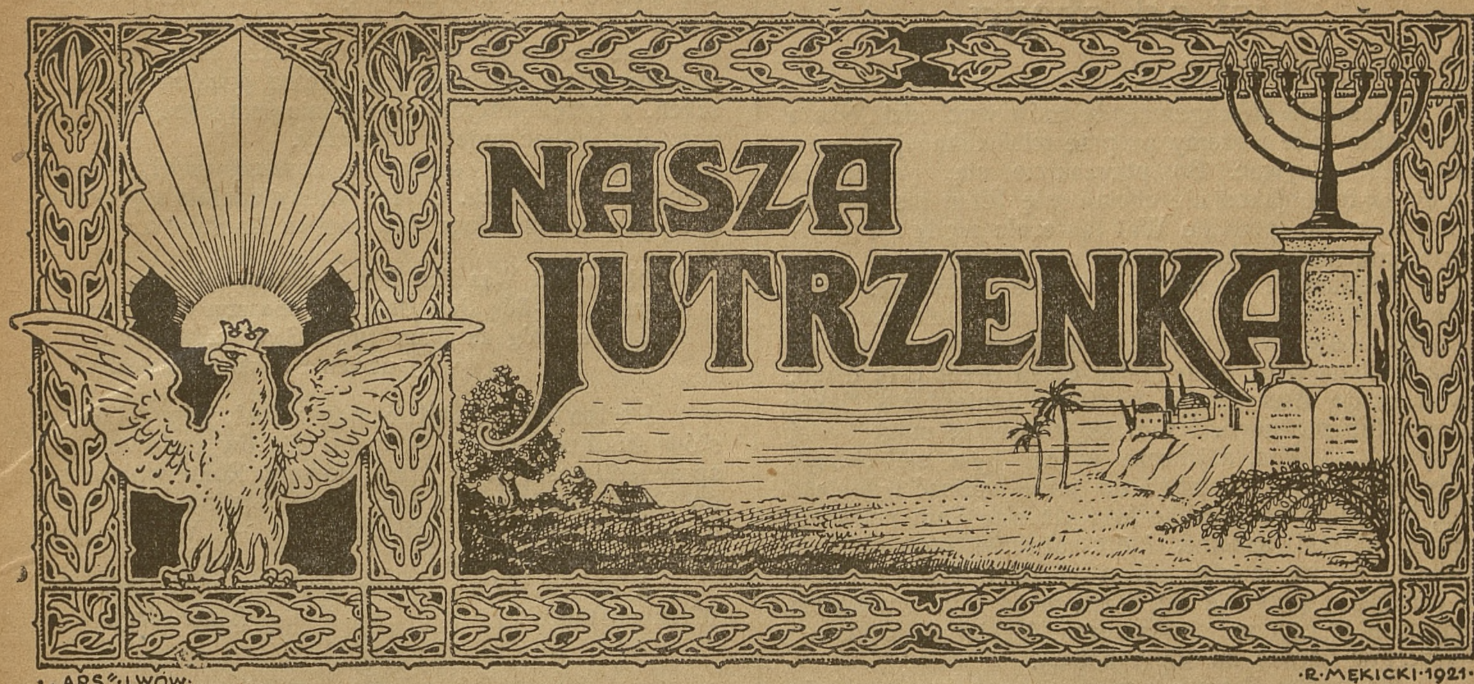
Rok I. Lwów, 17. września 1921 (sierpień—wrzesień). Nr. 6—7.



PISMO DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

JANINA KOSSAK-PEŁENSKA.

Po wakacjach.

Skończony już wakacji czas
Igraszek i pustoty,
Już znowu szkoła woła nas
Do książek, do roboty.

I trochę za tem słońcem żal...
Żal błękitnego nieba,
Gdy się powraca do szkolnych sal,
Gdy się znów uczyć trzeba.

Lecz za to tu czekają znów
Nas towarzysze mili,
Z którymi tyle miłych chwil
Już wspólnieśmy przeżyli.

I profesorów czeka krąg,
Których nas rada droga
Poucza jak z pożytkiem żyć
Dla ludzi i dla Boga.

Przez nich poznaliśmy, że nie żart
To życie, nie pieśń płocha —
I, że ten tylko coś jest wart,
Kto pracę szczerze kocha.

Że kto nauki drogi skarb
Uzbiera w wiek swój młody,
Ten tylko zdoła życie przejść
Bez błędów i bez szkody.

I tylko taki miłym jest
Tak bliźnim jak i sobie —
Lenistwo cięży niby tram
Samemu też nierobie.

Dlatego dziś do szkolnych bram
Przywodzi nas chęć szczera,
Bo w tych podwojach widok nam
Na życie się otwiera.

Dr. E. BYK.

List od stryja.

Kochane dziatki!

Cieszycie się zapewne, że znów wychodzi „Nasza Jutrzenka" i że możemy po przerwie wakacyjnej znów do siebie pisywać. Bo przyznajcie się, proszę, że podczas ferji, jakoś nie chciało się Wam pisywać do stryjka, co to tylko do Was pisze, ale nigdy nie przyjdzie, cukierków, czy owoców nie przyniesie.

Niesłusznie się jednak na mnie gniewacie. Choć nie przychodzę, bo czasu nie mam, wiele pracując, i upominków zwyczajnych Wam nie przynoszę, to jednak kocham Was. A nie mając czasu przez cały dzień, w nocy do Was pisuję, by Wam donieść coś ciekawego, lub pięknego. I sam się cieszę, że mogę bodaj pisywać do Was, a jeszcze więcej bym się cieszył, gdybyście Wy zechciały i do mnie napisać i donieść mi, jak spędziliście wakacje, i jak się Wam podobają nowe książki szkolne, które obecnie otrzymaliście. Wiem, że są między niemi niektóre bardzo piękne i ciekawe i przynaję się Wam, że ja sam z wielkiem zajęciem je czytam. Zwłaszcza „Wypisy historyczne" Gebertów bardzo mi się podobają.

Bo trzeba Wam wiedzieć, że za czasów, kiedy ja do szkół chodziłem, nie było tak pięknych i ciekawych podręczników do historji, jak teraz. A i obrazków w nich także takich pięknych nie było. Wszystkiego prawie trzeba się było uczyć na pamięć, choć się wiele rzeczy nie całkiem dobrze rozumiało. Były same tylko życiorysy królów i generałów z opisami wojen, jakie prowadzili; o tem jak ludzie żyli wtedy, czem się zajmowali, czem się bawili itp. rzeczy nie pisały te podręczniki, ani tego w szkole nie uczono. Tak, że myśmy myśleli, że za dawnych czasów nic innego nie robiono, tylko wojny prowadzono i zabijano się nawzajem. Czy można było taką naukę ukochać? Przyznacie, że nie.

Wy jednak teraz jesteście w szczęśliwszem położeniu. Możecie z rozmaitych podręczników, a szczególniej z Wypisów historycznych, poznać dawne życie, nauczyć się, na jak różnych polach ludzie służyli państwu swemu i Ojczyźnie i stawali się pożytecznymi obywatelami i członkami społeczeństwa.

Już starzy Rzymianie powiedzieli, że historja jest mistrzynią życia. Niechaj nią będzie i dla Was dzieci!

Historja uczy nas także, że żydzi byli zawsze bardzo pobożnymi, że obchodzili uroczyście, wszelkie przez religję naszą nakazane święta, oddając się modlitwie i rozpamiętywaniom poważnym.

A właśnie stoimy obecnie przed dwoma największemi i najbardziej uroczystemi świętami żydowskiemi w roku. To Nowy Rok i Dzień Pojednania.

To są dnie, w których każdy dojrzały żyd spowiada się przed Panem Bogiem z grzechów i prosi o przebaczenie przewinień wobec bliźnich i Boga. Aby to przebaczenie otrzymać od Boga, trzeba najpierw przeprosić tych wszystkich bliźnich, których skrzywdziliśmy, choćby nawet nieświadomie, czynem, słowem lub myślą.

Choć same się jeszcze nie modlicie wszyscy, a czynią to za Was Rodzice Wasi, to jednak winniście prosić wszystkich bliskich o przebaczenie. Zapewne niejedno z Was zmartwiło Rodziców, wyrządziło krzywdę, obraziło lub dotknęło rodzeństwo, sąsiadów, przyjaciół, czy kolegów. Przeproście ich za to w przeddzień Pojednania i nawzajem każdemu przebaczcie z całego serca krzywdy i urazy.

Ale nietylko przez słowa i nietylko przez skruchę wobec bliźnich z okazji tych świąt należy i można naprawiać zło wobec bliźnich. Ich miłość i szacunek zyskiwać możecie i powinnyście także stale czynami: uszanowaniem dla starszych, chętną pomocą dla słabszych, a przedewszystkiem spełnianiem wszelkich obowiązków wobec ludzi i Ojczyzny.

Tylko wtedy spełnione zostaną modły Wasze i Rodziców Waszych. I tylko wtedy spełnią się cudne, a wielkie słowa błogosławieństwa Kapłanów:

„Pobłogosławi Was Pan Bóg i ochroni od złego —
Rozjaśni Pan Bóg Swe Oblicze i obdarzy Was łaska —
Zwróci Pan Bóg ku Wam Twarz Swą i ześle pokój
[i ukojenie bliskim i dalekim."

I tylko tak się będzie mogło stać, gdy — wedle słów modlitwy naszej — spełni się ów cudowny akt sprawiedliwości „i w dzień Nowego Roku wpisze się do Księgi przeznaczeń, i w Dzień Pojednania zadecyduje się o losie każdego człowieka — Wy staniecie czyści sercem i duszą!"

A oto modlić się będzie dla Was obok Rodziców Waszych także i *Wasz stryj.*



Dlaczego kochasz Polskę?

Kochasz Polskę, bo polska jest ziemia, w której pogrzebani są ci, po których płacze matka twoja i których czci twój ojciec; bo miasto gdzieś się urodził, bo język jakim mówisz, książki z których się uczysz, brat twój, twoja siostra, twoi towarzysze, cały ten wielki naród wśród którego żyjesz, cała ta piękna przyroda, jaka cię otacza, wszystko co widzisz, co kochasz, czego się uczysz, co wielkie — jest polskie.

Poznasz, dziecię, tę miłość wtedy, gdy będziesz dojrzałym człowiekiem, gdy z długiej podróży wracając, ujrzysz z daleka góry, lasy i niwy twego kraju. Wtedy poznasz tę miłość po gwałtownej fali uczuć najtkliwszych, która ci łzy z oczu wyciśnie, a krzyk radości z serca się dobędzie.

Poznasz tę miłość do Polski w jakiemś wielkiem i dalekiem mieście, po tem utęsknieniu, które wskroś świetnego tłumu popchnie cię do ubogiego, nieznanego robotnika, dlatego tylko, że przechodząc obok ciebie w języku polskim przemówił.

Poznasz ją w tem męskiem, świętem oburzeniu, które ci krew do głowy popędzi, kiedy usłyszysz cudzoziemca naśmiewającego się z twojego kraju. Poznasz ją silniej jeszcze, jeszcze wznioślej w dniu, w którym groźba obcego ludu błyśnie ogniem i mieczem nad Ojczyzną twoją; kiedy ręce dzielnych za broń pochwycą, kiedy młodzież wiązać się będzie w legjony obrońców, kiedy ojcowie całując synów, rzekną im: Odwagi! — kiedy matki wstrzymując łzy, wołać będą: Wracajcie zwycięzcami!

Ojczyzna bowiem, Państwo, jest rzeczą wielką, świętą. Ona daje ci wśród burzy życia taką przystań, jak okręt — płynącemu na falach morza. Kochasz dlatego Polskę!



Z młodych lat sławnych artystów.

(Ciąg dalszy.)

Sławny muzyk Mozart okazywał od dzieciństwa niezwykłą chęć do nauki, szczególnie upodobał sobie muzykę. Kiedy pewnego razu ojciec Mozarta wszedł do domu w towarzystwie przyjaciela, zastał pięcioletniego synka, piszącego coś bardzo pilnie. „Co ty tu robisz?“ zapytał małego Wolfganga. „Piszę koncert na fortepian, pierwsza część już gotowa.“

Ojciec wyjął mu z ręki papier i z początku uśmiechając się przeglądał bazgraninę, spostrzegł jednak jej wartość i w końcu nie znajdując słów, łzami radości powitał przyszłego kompozytora.

„Spojrzyj“ rzekł, uspokoiwszy się, do przyjaciela „jak tu wszystko napisane jest trafnie i podług zasad kompozycji, szkoda tylko, że tak trudne, iż nie jestem w stanie tego odegrać.“

„Bo też to koncert“ — przerwało dziecko — chcąc go dobrze oddać, trzeba się długo ćwiczyć. „Ot tak się gra“ i usiadł przy fortepianie, aby zagrać.

Nigdy nie napędzano młodego Wolfganga Amadeusza Mozarta do grania, przeciwnie, trzeba było uważać, żeby zbytnią pilnością nie nadwerężył zdrowia. Świat cały korzysta też teraz z dzieł muzycznych wielkiego artysty.

*

Znany jest w Polsce dobrze i na całym świecie mistrz w grze na fortepianie i kompozytor Fryderyk Chopin. (Chopin czyta się Szopen) Ojciec jego z pochodzenia Francuz przybył bardzo młodo do Polski, zaś matka jego była Polką z domu — Krzyżanowska.

Młody Fryderyk, urodzony w r. 1809 w Żelaznej Woli Koło Sochaczewa wcześnie okazał żywy pociąg do muzyki i fortepianu. W dziesiątym roku życia wystąpił już w koncercie na dochód ubogich i napisał kilka utworów fortepianowych. Przybywszy z rodzicami do Warszawy, młody Chopin uczęszczał do liceum, gdzie uczył się bardzo dobrze. Otrzymał też za pilność kilka nagród szkolnych. O potędze muzyki jego już w młodości świadczy zdarzenie następujące.

W pensjonacie, który miał ojciec jego w Warszawie, wyrabiali raz tak chłopcy, że prefekt nie mógł sobie dać z nimi rady. Przywołano więc młodego Fryderyka, którego lubili bardzo wychowankowie, ażeby uspokoił rozhukanych lokatorów. Fryderyk wszedł do sali i zapytał się, czy chłopcy chcą, ażeby im opowiedział historję o zbójcach w lesie. Zrobiło się cicho. Chopin zaczął opowiadać szczegóły z życia zbójców. Następnie usiadł przy fortepianie i grał to, co przedtem opowiedział. Po chwili rozgląda się dokoła sali, a tu słuchacze jego, oparci na fotelach i krzesłach śpią w najlepsze. Pocichutku na palcach wybiegł do domowników i sprowadził ich na salę. Potem zasiadł znowu do fortepianu i zagrał głośno, co innego. Chłopcy się pobudzili zmieszani. Tak podziałała na rozhukanych chłopców muzyka Chopina.

W r. 1830 opuścił Chopin Warszawę i zamierzał udać się do Włoch. Nie mógł jednak zamiaru wykonać bo we Włoszech były walki, więc wyjechał do Paryża, gdzie osiadł. W mieszkaniu Chopina zbierali się sławni ziomkowie, Polacy jak Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Klementyna z Tańskich Hofmanowa i inni. Rozmawiano tu w skupieniu o Ojczyźnie, a Chopin grał im swoje sławne utwory muzyczne. Umarł w roku 1849-ym. Utwory jego noszą tytuły: Mazurki, Polonezy, Koncerty, Nokturny. Duch utworów jego jest czysto polski i dlatego tak drogi jest sercu naszemu.

C. d. n.



E. B.

Księgarz uliczny.

Zarówno obrazek jak i wiersz, jakie podajemy w dzisiejszym numerze poświęcone są postaci, dziś już nie istniejącej prawie, która jednak dawniej występowała dość często. Nie jest to zatem osoba tylko zmyślona przez malarza lub poetę, bo naprawdę istnieli tacy uliczni księgarze, a ten, o którym mówi wierszyk, żył rzeczywiście w Wilnie.

Nazywał się Szeweł Kinkulkin. Znał Adama Mickiewicza, a sam był przyjacielem innego poety polskiego, Władysława Syrokomli, który też o nim ten prześliczny wiersz napisał.

Kinkulkin — jak sam o sobie opowiada we wierszyku — był to stary, biedny żyd, który z kilku starymi książkami stawał na ulicy pod murem i sprzedawał je przechodniom, często ubogim studentom i uczniom, którzy nie mieli za co kupić sobie książki nowe. Między temi staremi książkami, które taki uliczny antykwarz zakupywał w jakimś starym dworze szlacheckim znajdowały się często egzemplarze już wyczerpane w handlu i były bardzo rzadkie; przeto poszukiwali ich ludzie uczeni, a Kinkulkin lub inny taki antykwarz przynosząc im takie sławne druki, na których sam znał się bardzo dobrze, oddawał im cenne usługi.

Stary Kinkulkin, choć bardzo ubogi, był człowiekiem inteligentnym, nawet uczonym, a przytem bardzo uczciwym. Lubił bardzo gawędzić o starych czasach, kiedy w Wilnie istniał jeszcze uniwersytet, a w nim pobierali nauki ludzie później wielcy, jak wieszcz Mickiewicz, poeta Edward Odyniec, Tomasz Zan, przyjaciel Mickiewicza i wielu innych. Znał ich wszystkich osobiście, jak i ich profesorów, którym wyszukiwał i przynosił potrzebne im książki. Kinkulkin nie tylko pracował uczciwie i pracą swą służył społeczeństwu. On także był dobrym Polakiem i za miłość do Polski był nawet więziony w r. 1861 przez Moskali. Należał do najpiękniejszych postaci Żydów-Polaków. To też cenili go wszyscy bardzo, a gdy umarł w r. 1898, wtedy w pogrzebie tego starego żyda wzięła udział także inteligentna część społeczeństwa polskiego.

Z czasem znikli tacy księgarze uliczni, a ich miejsce zajęły antykwarnie to jest sklepy, w których sprzedaje się stare książki. I tu wśród tych antykwarzy-żydów, znajdowali się wybitni znawcy starych druków i książek, a niektórzy z nich tak miłowali swój zawód, że podejmowali nawet dalekie podróże, byle nabyć jakieś rzadkie dzieło, które następnie przechodziło do bibljotek publicznych (np. u nas do bibljoteki uniwersyteckiej, lub do Zakładu narodowego im. Ossolińskich), gdzie uczeni mogą z nich korzystać.



Opis z czasów wakacji.

Stosownie do ogłoszenia naszego w poprzednim numerze „Naszej Jutrzenki“ umieszczamy piękny opis z czasów wakacji, nadesłany nam przez pilną czytelniczkę naszą Helę S.

Kraków, 25. sierpnia 1921.

Kochana „Jutrzenko“!

Wezwałaś nas przed wakacjami w gazetce, abyśmy opisały Ci jak spędziłyśmy wakacje. Posyłam więc opis jazdy i pobytu mojego w Warszawie w czasie wakacji.

Matka moja wybrała się ze mną i siostrą Manią na dwutygodniowy pobyt do krewnych w Warszawie. Drogę do stolicy odbyłyśmy ze Siedlec, gdyż poprzednio tam bawiłyśmy.

Z niecierpliwością oczekiwałam stacji i w czasie jazdy koleją ciągle uspokajałam Manię, siostrę swoją, że Warszawa tuż. Mania zajęła się rozmową z Henrykiem i Zofją, dziećmi pani mecenasowej, z któremi poznałyśmy się w drodze. Matka moja była bardzo zadowolona z nowej znajomości i opowiadała pani mecenasowej, jak chętnie jedzie z nami do Warszawy.

Ale pociąg stanął już na stacji, zrobił się rwetes bieganina, krzyki i nawoływania. Wreszcie usadowiono się w dorożki. Matka moja z Manią i walizkami w jednej, a pani mecenasowa z Henrykiem, Zofją i mną w drugiej. Toczyły się dorożki po niezbyt dobrym bruku Pragi ku mostowi Kierbedzia, co łączy brzeg praski i warszawski. Widać było królowę naszych wód, Wisłę. Po jej wierzchu sunęły, rozbijając fale, duże parowce, szybkie łodzie Towarzystwa Wioślarskiego, ruch i życie kipiało na rzece, a przez rzekę trzy żelazne mosty ustawiono, z których jeden ucierpiał bardzo w czasie wojny, na dwóch pozostałych wrzał też gwar, gdyż sunęły tramwaje pełne pasażerów, wlokły się dorożki pełne koszów, waliz, kufrów i ludzi, bo to wszystko dążyło do miasta, naturalnie ludzie, a nie walizy i kufry.

„Patrz“, mówił Henryk do mnie, „ten duży gmach na prawo z dwiema wieżami to Zamek królewski. Tu mieszkał król Zygmunt III. i jego synowie, tu mieszkał Jan III. Sobieski z królową Marysienką, Sasi, Stanisław August. Są tam wspaniałe sale: tronowa sala, rycerska sala, malinowa sala, cisowa sala“.

Tu piękny wykład Henryka został niespodzianie przerwany, bo dorożkarz z powozu matki zawadził osią o wóz z węglem i całe towarzystwo omal nie wysypało się na ziemię. Na szczęście, czy nieszczęście spadł tylko koszyk i coś musiał sobie zrobić, bo popłynęła z niego krew.

Dorożkarz i węglarz powiedzieli sobie trochę grzeczności, a Zosia zawołała do matki mojej:

„O, proszę pani, krew się leje z koszyka!“ — „Ach moje dziecko, to nie krew lecz sok malinowych konfitur, które Mania tak lubi. Widocznie słoik pękł i oto wszystkie rzeczy powalają się sokiem“.

Ale ten krwawiący koszyk popsuł wszystko.

Dzieci były oszołomione miastem. Ulice roiły się od tłumu: życie, gwar, wesołość. Umówiono się, że na drugi dzień pójdzie towarzystwo zwiedzać miasto, a Henryk będzie przewodnikiem, bo on wszystko o Warszawie wie doskonale.

Ledwie mogły się dzieci doczekać umówionego dnia. Jakoż przyszedł Henryk z rodzicami swoimi i przed wyruszeniem opowiedział, że Warszawa nie jest najstarszem miastem Polski, że Kruszwica, Gniezno, Kraków, Kalisz, Sandomierz i inne są od niej starsze. Że kiedyś Warszawa była ubogą wioską rybacką, a rozwinęła się w stolicę. Że najpierw była stolicą Księstwa Mazowieckiego, a dopiero później stolicą całej Polski. Że kiedyś cała otoczona była murami, a tylko bramy w murach prowadziły do miasta.

Ruszono na Stare Miasto. Pokazywał Henryk miejsce, gdzie stała Krakowska Brama; dzisiaj wznosi się przed nią w tem miejscu kolumna króla Zygmunta.

Wyjątek z utworu p. t.

„KSIĘGARZ ULICZNY“

Władysława Syrokomli.

. . . . . . Czy pamiętacie,
Kiedy w pańskim pałacu i w szlacheckiej chacie
Starczył za wszystkie książki wileński kalendarz,
A za wszystkie gazety wioskowy arendarz?
Dziś cała Litwa czyta, dziś wszystko jej znane,
Więc pytam sam siebie: Kto sprawił tę zmianę?

Patrzcie! ja go wam wskażę. Przyparty do ściany
Stoi żyd siwobrody, okryty w łachmany,
Oczy krwawe, zamglone, zgrzybiałość na twarzy,
Pod pachą kilka książek. To Nestor księgarzy!
Nie szydźcie z tej postaci! Lat sześćdziesiąt blisko,
Jak zajął przy tej ścianie swoje stanowisko
I przechodniom zalecał bibułę i szmaty,
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty.

Gdy wielka pieśń i mądrość Hellady i Romy,
Górowała nad naszej mądrości atomy,
Kiedy w słowie Platona[1]), w Horacego[2]) nucie,
Znajdowało Wielkości i Piękna poczucie;
On sprzedawał łacińską książeczkę in quarto[3]),
Zabrudzoną z początku, z końca odartą,
Sprzedał za kilka groszy i w dodatku powie:
— Niech pan czyta szczęśliwie, niech służy na zdrowie!

Zdrowież było w tych książkach! Słowo wrzące czynem,
Naczytawszy się Rzymian, byłeś Rzymianinem,
Duch olbrzymiał w potęgę, opływał w rozkoszy,
Za ubogą zapłatę kilkunastu groszy.
A nędzarz, co to sprzedał, patrz, jak błogo leci,
Kupić czarnego chleba dla żony i dzieci;
Jakże ten czarny chlebek, plon swojego żniwa,
Panu Bogu dziękczynne psalmy wyśpiewywa!

Pogadajmy z nim sami. Wspomniał czasy młode.
Westchnął, oparł na kiju osiwiałą brodę,
Otarł czerwone oczy: — Panicze! panicze!
Tyle dobrego zdrowia i setnych lat życzę,
Ile przez moje ręce przeszło za lat dawnych
Prawdziwych Elzewirów[4]) w pergamin oprawnych!

---

[1]) Platon filozof grecki, żył w Atenach w IV. wieku przed Chrystusem.

[2]) Horacy poeta łaciński z czasów cesarza rzymskiego Augusta.

[3]) in quarto oznacza wielkość książki.

[4]) Elzewirowie, rodzina drukarzy, która przez 300 lat wydawała najlepsze i najpiękniejsze dzieła.

Tak doszło towarzystwo do tramwaju i pojechało przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat w Aleje Ujazdowskie, a potem zeszli wszyscy do Łazienek.

Ślicznie tu było. Wysmukłe kolumny Królewskiego pałacu przeglądały się w stawach. Z dala widać było posąg Jana III., tratującego Turków.

Byłyśmy zachwycone pobytem w Warszawie i prosiłyśmy rodziców, ażeby gdzieś jeszcze pojechali oglądać miasto. Henryk zaproponował Powązki, by pokazać groby zasłużonych ludzi. Towarzystwo zgodziło się chętnie.

Na Powązkach było cicho, ładnie, dużo zieleni. Byłyśmy na grobie Jachowicza, który był wielkim przyjacielem dzieci, byłyśmy na grobie Promyka, co pisał elementarze dla dzieci i tylu chłopców nauczył czytać, na grobie Moniuszki, co pieśni układał i opery pisał; widziałyśmy dużo jeszcze, bardzo dużo grobów zasłużonych ludzi.

Gdy wróciłyśmy do domu, miałyśmy głowy pełne wrażeń o Warszawie.

Rodzice opowiadali nam, jak dawniej robiono trudności przy zwiedzaniu Warszawy, bo miasto było pod obcem panowaniem. Obecnie Warszawa jest stolicą wolnego, niepodległego i wielkiego Państwa Polskiego. Tu mieszka teraz Naczelnik Państwa w Belwederze, gmachu znanego w historji z czasów powstania listopadowego, tu znajduje się Sejm, Ministerstwa i najwyższe Władze Państwa naszego, dalej najwyższe szkoły i Bóg wie, czego tu niema.

„Warszawa.. Srebrna Wisły wstęga,
Mazurskich piasków zagon płowy...
A tam, by jakaś stara księga,
By jakiś herbarz narodowy,
W którym spisane: ból i sława,
Oprawne w kamień — to Warszawa."

Pozdrawiam Cię serdecznie „Jutrzenko Nasza"

Hela S.

Czy to raz profesorska figura zgarbiona,
Płaciła po dukacie listy Cycerona?[5])
Za Plautusa[6]), choć prawda inkunabuł[7]) stary,
Pan Groddeck[8]) mi płacił aż cztery talary,
A ja tylko sprzedając ściskam ramionami,
Bo na co im te książki, kiedy piszą sami?

Rarytne były czasy, a książek ogromy,
Groddeck, Czacki[9]), Śniadeccy[10]) popisali tomy,
Dzieła choć naukowe szły jak asygnata[11]),

---

[5]) Cycero, największy mowca i adwokat rzymski i wielki filozof. Żył w I. wieku przed Chrystusem.

[6]) Plautus rzymski komedjopisarz, żył w II. wieku przed Chrystusem.

[7]) inkunabuły, stare książki, bardzo rzadkie.

[8]) Groddek profesor literatury greckiej i łacińskiej na uniwersytecie wileńskim, uczył Mickiewicza.

[9]) Czacki Tadeusz, żył od 1765 — 1813, historyk, gorliwy krzewiciel narodowej oświaty w Polsce, założył sławne liceum w Krzemieńcu. Napisał dzieło p. t. „O Żydach i Karaitach" w którem zajmuje się bardzo żywo losem żydów polskich.

[10]) Śniadecki Jan, sławny profesor astronomii i matematyki i brat jego Jędrzej profesor chemji i medycyny, uczyli na uniwersytecie wileńskim.

[11]) szły jak asygnata, znaczy tyle, że chętnie je kupowano.

FRYDERYKA LAZARUSÓWNA.

Maskarada.

Obrazek sceniczny z prologiem.

Grają:

MANIA, ZOSIA, JANEK } rodzeństwo.
SZCZOTKA.
KARTKA.
LIŚĆ.
PAPIEROWA GWIAZDA.
ŚMIETNICZKA.
KARTOFEL.
OKRUCH CHLEBA.
ZĄB Z GRZEBIENIA DO CZESANIA.

PROLOG.

(*W głębi stoją dzieci przebrane. O ile brak odpowiednich kostjumów, wystarczy powycinać z papieru figury tego, co dzieci mają przedstawiać i przyczepić im na piersi.* **Śmietniczka** *musi mieć prawdziwą śmietniczkę w ręku,* **Szczotka** *szczotkę,* **Kartofel** *ma na skroni koronę z kartofli, a* **Gwiazda** *zamiast kapelusza gwiazdę z papieru. Dzieci stoją rzędem.* **Mania** *przedstawia je publiczności*).



Księgarz uliczny.

Mania:

Pozwolicie zacni państwo, którzyście tu przybyć chcieli,
że przedstawię wam postacie, byście baśń tę zrozumieli.
Ta tu pierwsza zaraz z skraju, ta, o której teraz mowa,
to jest perła w brzydkiej szacie, bo to szczotka ideowa!
Ona pragnie znieść ze świata wszelkie brudy, wszel-
[kie śmiecie,
Posłuchajcie tylko baśni, a jej duszę zrozumiecie.
Więc, jeżeli gdzie... u kogo... nie dokończę, złaby była.
drukowane zaproszenie niech do szczotki tej posyła.
Ona wszystko darmo zrobi, nie chce ciastek ni zapłaty,
tu gdzieś w duszy ma miljony, a osobnik to bogaty!
Ale sama nie poleci, ma ogonek jak cień wierny,
miły, mały i kochany, lecz jak cień taki mizerny,
To śmietniczka, proszę państwa, u was z blachy,
[w baśni żywa,
i to mądra, strasznie mądra, ludzkim głosem się od-
[zywa.
A ta postać to kartofel, więc ją znacie nie z widzenia,
bo jest taka apetytna, że naprawdę do zjedzenia!
To zaś wszystko, to okruchy, strzępki czegoś od
[biedoty,
bez gromady, bez kącika, planu zajęć i roboty.
To jest kartka z starej księgi — to liść zwiędły,
[czekolada.
To jest gwiazda papierowa, która u nas pięknie gada.
To jest piórko, ząb z grzebienia — ot i wszystko go-
[ście mili,
a nakoniec szczere dzięki, żeście do nas przyjść raczyli.

(*Scena przedstawia pokój, troje dzieci Mania, Zosia i Janek rozmawiają.*)

Mania:

Dziś na świecie maskarada.

Zosia:

Więc nam bawić się wypada,
Bo my przecie już nie dzieci,
Co spać idą, gdy dzień zleci,
Chodź, przebierzem się w motyle,
By urocze przeżyć chwile!

Janek:

Wy w motyle, a ja w konia,
Bym pogonić mógł na błonia
Dla powietrza i zabawy.
Tak, jak goni rumak żwawy!
Chcę posłuchać hen w przestrzeni,
Jak wiatr hneczy wśród zieleni
I, jak potok szepce szmerem,
Że się czuję bohaterem!

Zosia:

Taż to będzie dziw nad dziwy,
Maskarady sen prawdziwy.

Janek:

No dziewuchy, znosić stroje,
Chcę podziwiać piękne kroje,
Chcę motyli w was powitać,
Pełną duszą szczęście chwytać!

Zosia:

A ja pragnę już hen fruwać,
W dal przestrzeni się posuwać,
W pół na świecie. w pół na niebie
Chcę podziwiać sama siebie!

Mania:

Mnie motylem być nie nęci,
Do błyszczenia nie mam chęci,
Koniem teżbym być nie chciała,
Choćbym w światy uleciała!

Janek:

To ty siostro, ty bądź ptakiem.
Który jasnym fruwa szlakiem,
Bo to jego świetlna droga,
Stąd na ziemi tam, do Boga!

Dużo ich sprzedawałem w staroświeckie lata!
Czy żyją, czy pomarli, daj Boże im zdrowie!
Kupowali je hurmem akademikowie,
Nie jeden z nich dostąpił sławy literata,
Lub wielkiego lekarza przed obliczem świata,
Nie jeden tego doszedł przez mego Homera[12]),
Że dziś jeździ karetą i ubogich wspiera.
Toż wszystko moje dzieci! mogę mówić śmiało,
W moich to oczach rosło, w moich rozumiało.
A był to lud ubogi, obciążony pracą,
Niejeden chciałby kupić, a tu niema za co!
Niejeden — tych paniczów dobrze mam w pamięci —
Targuje, zwraca książkę, a łza mu się kręci.
To ja tak myślę sobie: — No, szkoda mi dzieci,
Dam na kredyt lub w zamian literackich śmieci,
Od Baki[13]) do Newtona[14]) wszystko im się przyda,
A poczciwi panicze pokochali żyda,
Grosz powoli lecz ciągle, do worka się sączy,
Aż przyszedłem nakoniec do nowej opończy.
— — — — — — — — — — — —
No!... pana Mickiewicza zabłysnęła chwała;
Ale już postarzałem... broda posiwiała.
Ręce znużone dziełami Tacyta[15]), Plutarcha[16]),
Wsparłem ot na tym kiju, stary patryarcha;
I nieraz gdy książeczkę roznosiłem małą,
Samemu na ten towar patrzeć się nie chciało,
Bo do czego to warto? Tom taki niespory!
Jam przywykł do in folio lub quarto majori[17]),
Co w tem to pobłądziłem, bo to dobre dzieła!
Wallenrodom[18]) i Dziadom[19]), Litwa przyklasnęła.
Czy pan wiesz? były cuda, co i sen nie marzy:
W pół godziny sprzedałem... dziesięć egzemplarzy!
A wziąwszy dziesięć złotych, raduje się dusza:
Ha! to musi być większy od Horacjusza!
Pamiętam, jakby dzisiaj, gdy w rzewnej podzięce
Autorowi Grażyny całowałem ręce...
Lecz począłem ubożeć: czas płaci, czas traci...
Nowe kramice książek otwarli bogaci,
A w każdej pełno ludu, ciekawość ich zdjęła,
Każdy się dopytuje o najnowsze dzieła;
A ja najstarszy księgarz, com sprawił tę zmianę,
Stoję zgarbiwszy plecy i podpieram ścianę.

[12]) Homer, wielki poeta grecki.
[13]) Baka Józef, ksiądz, poeta polski.
[14]) Newton Izak, znakomity uczony angielski, matematyk i filozof, żył w XVII. wieku po Chrystusie.
[15]) Tacyt, sławny historyk rzymski, żył od 53—117 roku po Chrystusie.
[16]) Plutarch, grecki filozof i historyk, żył w tym samym czasie, co Tacyt.
[17]) in folio lub quarto majori oznacza format większy dzieł.
[18]) Wallenrod Konrad, tytuł dzieła Adama Mickiewicza.
[19]) Dziady, także tytuł dzieła Mickiewicza.

Mania:

To nie pora w takie loty,
Ni na figle ni na psoty,
Dziś należy nam na ziemi
Piękna szukać wśród zieleni
I dla dobra dłoń otworzyć,
By je ludziom do dusz włożyć!

Janek:

Nie mącże powagę chwili,
Byśmy szczerze się bawili,
Porzuć myśli szarych roje
I chodź włożyć nowe stroje!

Zosia:

Wszak na świecie maskarada
I nam bawić się wypada.

Janek:

Patrz, tyś naszym powiernikiem,
Karym będę dziś konikiem.

Zosia:

Ja motylkiem w plamki świeże,
A siostrzyczka co wybierze?

Janek:

Pomyśl sobie coś widziała,
Byś w ten przedmiot się przebrała!

Mania:

Już myślałam i wiem przecie,
Co mi drogiem jest na świecie,
To tajemnic sen prawdziwy,
Czar to czarów, dziwów dziwy!

Zosia:

Powiedz, powiedz, cobyś chciała,
W cobyś dzisiaj się przebrała?

Mania:

Chcę porzucić świat człowieka
I to mnie tej nocy czeka!

Janek:

Siostro, straszne twoje słowa!

Zosia:

Patrz, jam zemdleć już gotowa,
Strach mnie chwycił, lęk mnie bierze,
Trwoga, trwoga w takiej mierze!

Mania (*tajemniczo*):

Cicho, cicho, mur ma uszy,
Słowo wejdzie mu do duszy
I ta rzuci je o ściany,
Aby wszystkim było znane,
Wtedy z słowa czar uleci,
Bo powszechnem będzie w świecie!

Zosia:

A więc cicho i do dzieła!
Mnie też chętka wielka wzięła
Pójść w kraj czarów i przebrania
Dla nauki i badania.

Janek:

Dla badania? Maniu miła,
Tyś się przecie pomyliła,
Wyrzec chciałaś dla zabawy.

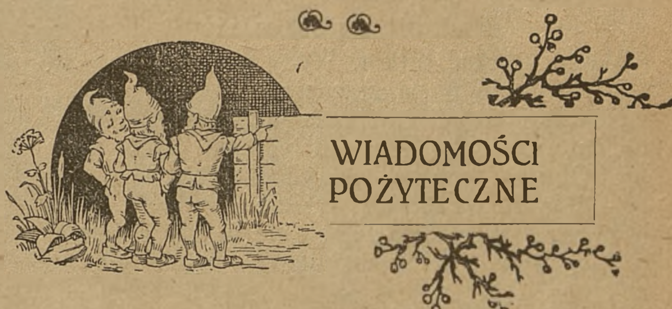
Mania:

O nie, pozwól, bądź łaskawy.

Zosia:

Coś wielkiego tu się święci,
Tajemnica twa mnie nęci!

(C. d. n.)



Miłą wiadomością pragnie się podzielić Redakcja ze swoimi czytelnikami. Oto Ministerstwo Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego i Kuratorjum Okręgu szkolnego lwowskiego użyczyły poparcia pracy naszej. Kuratorjum Okręgu szkolnego lwowskiego poleciło „Naszą Jutrzenkę" szkołom w Małopolsce na przeciąg roku szkolnego 1921/22 pismem z dnia 2-go lipca 1921 r. liczba 135/OP.

Znaczy to, że najwyższa władza oświatowa Państwa naszego, oraz najwyższa władza oświatowa dzielnicy naszej Małopolski życzy sobie, żebyście, Młodzi Czytelnicy, nauczyli się kochać wspólną Ojczyznę naszą, jej piękną ziemię i historję oraz własny Rząd i wszystkie narody pod tym Rządem żyjące.

Targi wschodnie. Od dnia 25. września do 5. października 1921 r. będą otwarte we Lwowie Targi Wschodnie na Placu Powystawowym. Zjadą się wtedy we Lwowie kupcy z różnych miast Polski, oraz kupcy z obcych krajów, ażeby zapoznać się z wyrobami przemysłowemi i rolniczemi wszystkich dzielnic Polski i umówią się w sprawie wywozu towarów szczególnie na Wschód. Dalej jest zadaniem Targów Wschodnich łączyć handel zachodniej Europy ze Wschodem, to znaczy z Rumunją, Węgrami, Bułgarją, Turcją i Rosją przez Polskę i Lwów.

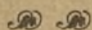
Znaczenie Targów Wschodnich dla Lwowa i Polski jest więc bardzo wielkie. Przez nawiązanie stosunków handlowych z całą Polską i obcymi krajami zwiększy się bogactwo miasta, dzielnicy i Państwa.

Już w dawnej Rzeczypospolitej miał Lwów wielkie znaczenie jako miasto handlowe. Położenie jego jako punktu pośredniczącego między handlem Wschodu i Zachodu sprawiło, że napłynęło tu wiele obcych narodowości, które pod życzliwą opieką Państwa polskiego otrzymały prawa i urządzenia. Spotykamy tu Turków, Żydów, Ormian, Greków, Persów, Anglików, Tatarów i Niemców. Lwów staje się targowiskiem światowem.

Prawo składu nadane miastu przez królów polskich, zmuszało każdego kupca zdążającego na zachód do zatrzymania się tujaj i do wystawienia swoich towarów na sprzedaż, aby w nie przedewszystkiem kupcy lwowscy mogli się zaopatrzeć. Stąd też cały handel wschodni do Polski, Gdańska i na zachód przechodził wyłącznie przez Lwów. Na znane w całej Europie jarmarki lwowskie, śpieszyli kupcy zewsząd. Nawet z Persji i Arabji. Rzeczpospolita wenecka zaś utrzymywała w wiekach średnich swoich ajentów we Lwowie, o czem świadczy herb wenecki, skrzydlaty

lewek, zachowany po dziś dzień na kamienicy w Rynku l. 14.

Obecnie „Targi Wschodnie“ we Lwowie przywracają miastu naszemu znaczenie jego handlowe. Będą się one odbywały co pewien czas.



Rozwiązania zagadek z numeru 4—5.

Zadanie zgłoskowe:

Wtem słychać turkot. Wozy jadą drogą.
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci i krzyczą jak mogą:
„Tato, ach tato nasz jedzie!“
Obaczył kupiec, łzy radosne leje,
Z wozu na ziemię wylata;
„Ha, jak się macie, co się u was dzieje,
Czyście tęskniły do tata?“



Szarada: minogi.
Łamigłówka w figurze: Górny Śląsk.
Zagadka arytmetyczna: uczeń miał 6 Mkp.



Metagram

nadesłany przez Jadzię B.

Daj **Ł** masz piękne zwierzę, żyje w naszych lasach.
Dasz **D** muszą być skromne teraz w ciężkich czasach.
Z **B** masz naczynie z blachy, szkła lub gliniane,
Z **M H J** to imiona dziewcząt, wszędzie znane,
Dasz **K** ptak drapieżny, choć nie bardzo wielki,
Z **T** przymiot, to chwali sobie człowiek wszelki.

(Metagram t. j. zagadka, polegająca na zmianie litery w jakimś słowie).

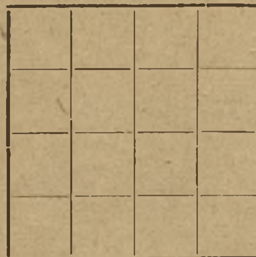
Szarada

nadesłana przez Norberta Knoblera.

Pierwsza z druga — zapłata za zły czyn,
Druga z trzecią — kapłan żydowski,
Całość — broń rozpowszechniona.

Kwadrat matematyczny

nadesłany przez Zygmunta Raucha.



Należy umieścić w kwadracie liczby między 6 a 36 tak, żeby we wszystkich kierunkach dały sumę 80.

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

Lwów: Zofia Löflerówna, Leon Graupen, Brand Izydor, Fränkel Regina, Artur Weinbaum, Jakób Dawid Strom, Sperber Leopold, Abraham Halpern, Blatt Maurycy, Deiler Adolf, Długopiat Regina i Herman, Ehrenpreis Aleksander, Baumwald Gustaw, Keller Karol, Erb Juljusz, Bartówna Ludwika, Edzia Silberschmiedtówna, Graf Nuchem, Just Herman, Klang Leon, Knobler Norbert, Cesia La des, Genia Baumöl, Barth Mojżesz, Wallachówna Laura, Izydor Spruch, Samuel Rosenbusch, Speizer Regina, Horowitz Irena, Gewandter Elżbieta, Baumerówna Toncia, Feinerówna Rózia, Huttnerówna Sydonia, Kohlówna Karolina, Kratter Henryk, Goldstein Artur, Acht Leopold, Gruber Szymon, Hecht Abraham, Koch Izydor, Falik Wilhelm, Arner Barnard. J. Lodner, Thaler Karol, Strauss Izrael, Limmer Ignacy, Anna Bochnier, Schein Szymon, Marokus Leib, Acht Leopold, Feller Maurycy, Stock Janka, Maurer Henryk, Weinstock Pinkas i Izydor, Bach Izydor, Mak Izydor, Schiffman Zygmunt, Góralnik Dawid, Janczer Norbert, Gusta Schorr, Gelband Saul, Barg Salomon, Gleicher Feliks, Henia Nadel, Meiseles Salomon, Fuchs Henryk, Adolf Neuwald, Schapira Samson.

Złoczów: Munio Spodek, Leon Roth.

Jackowce: Samuel Lifschütz.

Kraków: Rózia i Berta Gross, Kalman Schaf, Rózia M.

Stryj: Hermina Scheerówna, Melanja Schiffówna, S. Liebesmanówna. E. Moldauerówna, Zofja Grosmanówna, Sara Spinradówna, Andzia Karnele, Toncia Ehrlich, Lidzia Hoszowska.

Przemyślany: Marja Ackermann, Jetti Mandlówna,

Horodenka: Polo Seidman.

(C. d. w następnym numerze).

„Nasza Jutrzenka“ K. O. Nr. 149.547. Jedyne pismo polskie (ilustrowane) dla dzieci i młodzieży żydowskiej. Numer pojedynczy 25 Mkp., z przesyłką 27 Mkp., Konto czekowe P. **Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.**

TREŚĆ NUMERU: Po wakacjach. — List od stryja. — Dlaczego kochasz Polskę? — Księgarz uliczny. — Z młodych lat sławnych artystów. — Opis z czasów wakacji. — Maskarada. — Wiadomości pożyteczne. — Zagadki i szarady. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dawid Berlas**, Z Drukarni Polskiej we Lwowie, pod zarz. J. Raczyńskiego.

Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.